

Dni mijały, zamiast srogiej zimy przyszła cieplejsza wiosna, jednak relacje pomiędzy Sarą, a Kratossem nie zmieniały się. Dziewczyna nie wiedziała w jaki sposób, ma się do niego zbliżyć. Zimne, pozbawione emocji oczy oraz wiecznie poważna twarz, nie zachęcały do żartów czy swobodnej rozmowy. Ich codzienność cały czas była taka sama, czyli on wychodził gdzieś na pół dnia, ona robiła jedzenie, czasem brał ją do łóżka, jednak daleko było temu do romantycznego aktu.

Obchodziło go jej ciało, nie ona jako osoba. Pewnego dnia odwiedził ich Oldryg, wysłał on młodego, by nazbierał parę rzeczy na naprawę jego toporu. Kiedy Kratos już nie było zwrócił się do czarnowłosej:

– Nie bój się dziecko, nic ci nie zrobię. Za stary jestem na jakiegokolwiek figle, zresztą ma zmarła luba, zabiłaby mnie zardzewiałym nożem, wpieryw pozbawiając mnie ważnego organu, gdybym dotknął innej kobiety. Ta... Była zazdrosna... Oj była, była. Jesteś to dziewczyną widmem co?

– Dziewczyną widmem? Nie rozumiem panie...

– Mów do mnie Oldryg lub jak wolisz tanie. Jakiś czas temu, gdy Kratos polował w głębi lasu, ukazała się mu dziewczyna, była przezroczysta niczym duch, zjawą. Coś mu wtedy przekazała. Ponoć była piękną, szczupłą z czarnymi niczym noc włosami kobietą. Ten opis bardzo wiernie do ciebie pasuje. Widzę jednak, że nie wiesz, o co chodzi, oczy to zwierciadła duszy i patrząc w nie, można dostrzec prawdziwe emocje, u ciebie zauważam tylko zdziwienie.

– Ja... Ja nie miałam z tym nic wspólnego.

– Wierze ci dziecko, wierze. Coś mi mówi, że pomimo innego pochodzenia znacie lepiej, niż można by przypuszczać. Jestem starcem, który już odpuszcza sobie wyprawy, z nudów za to zostałem słuchaczem, więc opowiedz mi proszę, co ci leży na sercu, ja wiem, że masz tego swojego Boga, któremu powierzasz wszystko, ale daj mu też odpocząć. Mieć w opiece tyle durniów jak ja, to naprawdę ciężka sprawa. Kim jest Kratos dla ciebie??

– Całym życiem, mą miłością.

– Ho ho, teraz mnie zaintrygowałaś, mów dalej.

– Pomimo naszego wyglądu, pochodzimy z dość odległych czasów, z ciepłego kraju, pełnego piasku oraz życia toczącego się wokół rzeki. Z powodu różnych zdarzeń nasze dusze zostały tak jakby przeklęte, póki my trzej się nie zmienimy, nie zaznamy spokoju. Po każdej naszej śmierci odradzamy się w innym kraju i w późniejszych czasach, a my, to jest ja, Kratos i Dorian, to ten narzekający ciągle kapłan, który pasie obok świni, spotykamy się zawsze razem. Byliśmy już w wielu krajach, raz było dobrze, raz źle. Jednak ostatnim razem coś tak strasznego się stało, że nasz chwilowy postęp zmierzający do złamania klątwy został zastopowany.

– A twój ukochany, stracił pamięć?

– Tak.

– Wierze ci, nie ze względu na słowa, a na umiejętności Kratosa, od najmłodszych lat wykazywał zdolności ponad miarę zwykłego człowieka. W tych warunkach nic nie zdołał, nie jesteśmy narodem poetów czy romansów. U nas honoruję się walkę i chwałę, nawet po śmierci, według nas pijesz, jesz i walczysz. Obserwując nasze otoczenie, zauważyłem, że nas czas dobiegł końca, miasta otaczane są coraz to mocniejszymi murami, bogate w łupy świątynie są lepiej chronione. A słyszałem, że powstała nowa broń, zabijająca z daleka wrzeszcząca głośniejsz niż lodowy olbrzym, ale równie niebezpieczna dla wroga, jak i używającego. Co jednak nie zmienia tego, że nadchodzą nowe czasy, w których dla groźnych wikingów nie ma miejsca, coś się z nami pewnie stanie, może nie wymrzemy wszyscy, ale na pewno nie będziemy już siejącymi groźę morskimi najeźdźcami. O dobrze, że jesteś Kratosie – rzekł do wchodzącego. Konty-

nuował:

- Musisz wypłynąć do pewnego miejsca, ta wioska i ten naród powoli umierają.
- Ale tu jest mój dom.
- Dom jest tam, gdzie serce twe. Doszły mnie słuchy od innych większych lub mniejszych klanów, że gdzieś tam daleko za ogromem mórz, znajdują się piękna kraina Vinland, udaj się tam, użyj mojej łodzi.
- Ale co z Jarlem??
- Nic nie będzie. Ma zbyt wiele kłopotów, by się tobą zajmować, zresztą już z nim załatwiłem twoją podróż
- Nie zrezygnujesz co? No dobrze Saro i ty świniopasie, pakować nasze rzeczy na łódź Oldryga, zabijemy jedną świnię, resztę sprzedaj. Czas na podróż...

Ostatni tydzień zeszedł im na przygotowaniach, ale byli gotów, podnieśli żagle i popłynęli. Na początku nikt nie miał czasu na rozmowę, musieli skupić się na kontroli okrętu. Dopiero później Kratos przysiadł się do Sary i zapytał:

- Kim ty tak właściwie jesteś? Czuję, że cię znam, moje ramiona pragną cię objąć, moje usta pragną całować twoje, twój głos przynosi mi ulgę. Więc kim ty jesteś dla mnie, że tak na mnie oddziałujesz? – Sara z łzami na policzkach miała już odpowiedzieć, jednak szalejący mocny wiatr uniemożliwił jej to. Próbowali opanować statek, lecz siła żywiołu była zbyt duża. Maszt się złamał, a żagiel wpadł do oceanu, Dorian nie wiadomo kiedy wypadł ze statku, pozostała, aby ta dwójka.

Każdy z nich zrozumiał, że to koniec i lada moment okręt się przewróci i zatopi. Sara podbiegła do Kratosa, objęła go i szybko go pocałowała, potem powoli się odsunęła i z mokrą twarzą od wody i łez powiedziała:

- Jesteś moim jedynym, całe moje serce jest twoje, a całe serce twoje jest moje, znamy każdy zakamarek swoich ciał, razem przeżyliśmy wiele i przeżyjemy wiele. Teraz się pożegnamy, ale odszukaj mnie –nim zszokowany Kratos zdążył coś powiedzieć ogromna fala rozdzieliła ich. Wpadając w otchłań uderzył się głową w podwodną skałę, najpierw stracił przytomność. Ciemność powoli zabrała jego świadomość, a błyszcząca woda i resztki statku było ostatnim obrazem, który zobaczył, nim w całości zalał go mrok...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

krajew34, dodano 10.11.2018 11:05

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.